

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV Nr 76 (875) Rzeszów, piątek 28 marca 1952 r. Wyd. A1 Cena 15 gr

Naród polski nigdy nie pogodzi się z grabieżą swych historycznych zabytków ukrytych przez rząd kanadyjski

Nota rządu polskiego w sprawie zwrotu przez Kanadę skarbów kultury polskiej

WARSZAWA. (PAP). W dniu 25 marca 1952 r. kanadyjskiemu chargé d'affaires w Warszawie doręczona została w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nota następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku poselstwu Kanady w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W roku 1952 upływa 12 lat od czasu, kiedy bezcenne skarby kultury i historii narodu polskiego, ratowane przed hitlerowskim najeźdźcą z naruszeniem własnego życia przez pracowników nauki i sztuki, przewożone przez czołwoki i flisaków na podwodach i tratwach h pod gradem bomb i kul, wywiezione zostały z kraju i złożone w bezpiecznym zdawająco się miejscu — w

Kanadzie. Zbory te oddano na przechowanie rządowi kanadyjskiemu na okres wojny z hitlerowcami Niemcami. Wśród skarbów cywych znajdują się między innymi zbiory zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, uratowane części zbiorów warszawskiego zamku królewskiego i Biblioteki Narodowej w Warszawie. Są wśród nich: mianowicie szereg bielizny i płaszczy koronacyjnej kró-

wów polskich, najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego z 12-go i 13-go wieku, jak kronika Galla, kronika Wincentego Kadłubka, kazania świętokrzyskie i psalterz florjański, są słynne arras — 136 arcydzieł śladkich 16-go wieku, które zdobli ściany zamku wawelskiego, a nadto nuty pisane własną ręką Fryderyka Chopina.

Od zakończenia wojny minia już lat siedem. Naród polski zdążył już odbudować wiele pomańków swej historii i kultury. Dotychczas jednak skarby, oddane na przechowanie rządowi kanadyjskiemu, pomimo wielokrotnych żądań i protestów ze strony rządu polskiego nie zostały zwrócone

prawowitemu ich właścicielowi — Polsce.

Rząd kanadyjski nie waha się wejść w porozumienie ze zdrajcami narodu polskiego, byliymi urzędnikami emigracyjnego rządu, czyniąc w ten sposób naród i państwo polskie jego historycznej spuścizny, ale nie wyraża nic, aby powierzone jego opiece skarby nie uległy zniszczeniu.

Większa część skarbów, w tym słynne arras, zostaje — rzecz jasna nie bez wiedzy rządu kanadyjskiego — usunięta z przeznaczanego na ich przechowanie państwowego budynku przez osobników wrogich Polsce, następnie ukryta w klasztorze, a w końcu „zakwestrowana” przez przedstawiciela władzy prowincji Quebec p. Duplessis. Oto inna część skarbów, w tym pomaliki piśmiennictwa, schowano w skrytce montrealjskiego banku w Ottawie, inna część skarbów, o której rząd ten twierdzi, że „zaginęła”, ukryto w budynkach plebanji i farmy w miejscowości Killaloe pod Ottawą. (Ciąg dalszy na str. 2)

28 marca 1947 roku zginął na posterunku „człowiek, który się kulom nie kłaniał”.

Robotnik — metalowiec warszawskiej fabryki Gerlach, żołnierz Rewolucji Październikowej bohater Hiszpanii i twórca II Armii Wojska Polskiego, całe życie poświęcił walczyć o szczęście i wolność dla uciskanych.

W czasie Rewolucji Październikowej Karol Świerczewski walczył w szeregach Armii Czerwonej. Odlat rozpoczął się nieprzerwane pasmo walk komunisty i gorącego patrioty, o którym śpiewają pieśni i opowiadają legendy w Rosji, Hiszpanii, Polsce. Nazywają go — bohater z nad Ebro i Nysy.

Ebro — w Hiszpanii, o której wolność walczył w 1936 roku

Nysa — w Polsce, gdzie pod Jego dowództwem, Armia Polska odniosła zwycięstwo w 1943 roku. Po zakończeniu wojny, generał Karol Świerczewski poświęcił się, z właścicielami Muzeum, tworzeniu odrodzonych Wojska Polskiego.

Życie generała Karla Świerczewskiego jest dla nas wzorem jak kochać Polskę, jak o nią walczyć, jak budować.

W piątą rocznicę śmierci gen. broni K. Świerczewskiego

W archiwum dokumentów pozostałych po generałe Karolu Świerczewskim znajduje się depesza przesłana przez Generała w maju 1945 r. telegramem polowym z frontu do Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Depesza ta była odpowiedzią na życzenie, otrzymane od KC PPR w związku z sukcesami bojowymi II Armii Wojska Polskiego.

Nadana w dzień po kapitulacji Niemiec hitlerowskich, a to w warunkach łapania ostatnich rozpaczalnych prób o poru oddziałów hitlerowskich walczących zaciekle dalej — depesza ta obrazuje głęboko partyjną duszę tego wielkiego Polaka i rewolucjonisty, który polmaje gdzie leża źródła zwycięstw Wojska Polskiego i historycznych osiągnięć narodu.

OTO TEKST DEPESEY: „Serdecznie dziękuję za życzenia. Wojna Polska zwyciężyła i ona jest źródłem życia narodu.”

Weszary przeszliśmy granicę Czechosłowacji, uczestnicząc w wyzwoleniu naszej słowiańskiej ojczyzny. Duch wojska wspaniałego. Jesteśmy dumni, że II Armia wzięła osiemnastego kwietnia 1945 r. Chwała partii!

K. Świerczewski

Nadane 10 maja 1945 r.

Przyjęcie w konsulacie RP w Kijowie

MOSKWA. (PAP). Wicekonsul RP w Kijowie — H. Gordon wydał przyjęcie dla artystów teatru im. Iwana Franko, który wystawia sztukę dramaturga polskiego — A. Tama pt. „Zwykła sprawa”. Przyjęcie, w którym wzięli również udział przedstawiciele świata politycznego i kulturalnego Ukrainy, przebiegło w serdecznej atmosferze.

Na cześć 60-lecia urodzin Towarzysza Bieruta i święta 1-Maja

Fala nowych zobowiązań

Naftowcy przystępują do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego”

- ◆ Zespół II przysięgł wezwanie Z espolu I-go
- ◆ Wiertaczki przystępują do współzawodnictwa o tytuł najlepszego wiertacza

Przed kilku dniami naftowcy I Zespołu Sanockiego Kopalnictwa Naftowego, w odpowiedzi na apel robotników wrocławskiej fabryki wagonów wzywających masę pracowników naszego kraju do podjęcia czynu produkcyjnego na cześć 60 rocznicy urodzin Towarzysza Boleśława Bieruta i święta 1 Maja, wezwali do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu Zespół II tego samego kopalnictwa.

Ponadto wiertacze jednego z szwytów w składzie: Latos, Marecki i Piotrowski wzywając do współzawodnictwa inny szwyt podjęli niespotykane dotychczas zobowiązanie uświetnienia w ciągu 53 dni 700 metrów a tym samym oddanie szybu do produkcji na dzień 1 maja. Już w kilka godzin po podjęciu tego zobowiązania zarząd kopalni postanowił, gdzie kierownictwem jest tow. Jasion odpowiedział na wezwanie Latosia, Piotrowskiego i Mareckiego postawiawszy realizować swój miesięczny plan wierceń w miesiącu kwietniu osiągnięty w 125 proc.

Jeszcze nie przebrzmiał głos dyskusji wśród naftowców I Zespołu a już wezwania ich analizowano na zebraniach partyjnego i związkowego w II Zespole SKN. Po otrzymaniu wszystkich możliwości zarząd zespołu postanowił przyjąć wezwanie I Zespołu. Plan wierceń dla kwietnia postanowiono realizować w 105 proc. Od chwili rozpoczęcia się pomimo trudnych warunków SKN przystąpiła walka o tytuł najlepszego zespołu.

W celu lepszego zabezpieczenia sobie wykonania podjętego zobowiązania i uzyskania jak największej ilości punktów wiertacze II Zespołu analizują swoje miesięczne plany wierceń i rozpoczynają pomiędzy sobą walkę o uzyskanie tytułu najlepszego wiertacza.

Współzawodnictwo o uzyskanie tytułu najlepszego zespołu, wiertacza, założył itd., zainicjowane przez Zespół Sa-

nockiego Kopalnictwa Naftowego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i święta 1 Maja rozszerza się na wszystkie kopalnie naftowe i wszystkie kopalnie naftowe, które w najbliższych dniach obejmie ono prawie wszystkie kopalnie naftowe naszego Podkarpacia.

W najbliższym numerze podamy nazwiska wiertaczy II Zespołu Sanockiego kopalnictwa Naftowego, którzy przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszego wiertacza.

Realizując podjęte zobowiązania budujemy Polskę lepszego jutra — walczymy o pokój i postęp

Apel, rzucony przez zarząd „Pafawagu” i gromadę Chraplewo podejmują z entuzjazmem coraz to nowe rzesze ludzi pracy całego kraju. Codziennie napiwiają meldunki o realizacji podjętych zobowiązań pierwszorzędnych i o podejmowaniu nowych zobowiązań.

Zaloga „Sanowagu” podjęła zobowiązania produkcyjne na ogólną wartość 129.906 zł. Robotnicy „Sanowagu” codziennie pracują dla dowodów wielkiego przywiązania i szacunku do Prezydenta RP, Władysława Sikorskiego. W przypływie terminu realizacji planu produkcji, to zarząd wzmocnienie potęgi gospodarczej kraju i przyspieszenie budowy socjalizmu.

Wybijają się na czoło stolarz Stanisław Sienkiewicz i spawacz Władysław Malinowski, którzy zrealizowali przedterminowo we wrześniu ub.r. swój roczny plan produkcyjny oraz tokarz Michał Kopecki, który ze swych rocznych zadań produkcyjnych za rok 1951 wyprodukował się jeszcze w październiku ub. r. Duże zasługi na polu racjonalizator-

stwa położył mistrz narzędziowni Rydzki i ślusarz Stanisław Olearczyk.

W wyniku sprawnej i ofiarnej pracy całej załogi „Sanowag” zrealizował dotychczas w 60 proc. swe zobowiązania, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja. W przeliczeniu mają one wartość 66.252 zł 6 gr.

Brygady produkcyjne ze WSK Gorzyce swoim zapętlaniem i wytrwałością w codziennej pracy dają dowód, że nie obciąża im są obowiązki wobec Polski Ludowej. W czynnie zobowiązaniowym robotnicy WSK Gorzyce podjęli zobowiązanie zespołowe i indywidualne, przez które zrealizują 1390 złotych. Wartość dodatkowej produkcji wyniesie tu 12.472 złotych.

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA. (PAP). 109 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 27 marca rb. otworzył wicemarszałek Barcikowski. Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem oraz wicepremierami: Zawadzki, Jedrychowski i Kurzycki na czele.

Najważniejsze punkty porządku dziennego — to sprawozdania komisji planu gospodarczego i budżetu o ustawie

o narodowym planie gospodarczym i ustawie budżetowej na rok 1952.

Na wstępie obrad Sejm minął cicho uczcąc pamięć zmarłego wicepremiera Henryka Lukrecja.

Po zatwierdzeniu formalności wstępnych, w punkcie porządku dziennego: sprawozdanie komisji planu gospodarczego i budżetu o rządowym projekcie

ustawy o narodowym planie gospodarczym na rok 1952 zabrał głos wiceprezes Rady Ministrów dr Stefan Jedrychowski.

Sprawozdawcą generalnym projektu ustawy o narodowym planie gospodarczym na rok 1952 był p. Władysław (PZPR). (Sejm trwa).

Kujemy łącznych składek „Na Fundusz Pomocy Sanitarnej dla Korei”

W odpowiedzi na apel Sekretariatu CRZZ redakcja „Nowin Rzeszowskich” oraz woj. delegatura NSW „Prasa” wzięła udział w „Funduszu Pomocy Sanitarnej dla Korei” rozpoczynając 14-wońcenne łańcuch prasowy i wzywając do jego kontynuowania szereg organizacji społecznych, politycznych i spółdzielczych województwa.

Jako pierwszy odpowiedział I SEKRETARZ KOMITETU MIEJSKIEGO PZPR w RZESZOWIE, tow. Franciszek Piłkiewicz, odwołując 120 zł.

Ponadto pracownicy KM PZPR w Rzeszowie wpłacając 535 zł i wzywają KOMITET WOJEWÓDZKI i KOMITET POWIATOWY w Rzeszowie oraz komitety miejskie PARTII w PRZEMYSŁU i KROSNO oraz EGZEKUTYWY KOMITETÓW ZARŁADOWYCH PARTII PRZY WSK RZESZÓW i MIELECE.

WOJEWÓDZKI ZARZĄD LIGI KOBIEC wpłacił 800 złotych oraz wezwał do kucia łańcucha składek na „Fundusz Pomocy Sanitarnej dla Korei” PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ, WOJ. ZARZ. ZMP, WOJ. ZARZ. PRZEMYSŁU TERENOWEGO, SPÓŁDZIELNIE „NASZA PRZYSZŁOŚĆ” w Rzeszowie, MHD, pracowników TEATRU ZIEMI RZESZOWSKIEJ oraz PSS w RZESZOWIE.

Uwaga: Połajemy jednocześnie do wiadomości, że wpłaty na rzecz pomocy dla Korei należy przekazywać na konto PKO nr 1-24404/113 „Fundusz Pomocy Sanitarnej dla Korei”.

O wpłacających sumach na Fundusz Pomocy Sanitarnej prosimy niezwłocznie powiadomić naszą redakcję, podając również wykaz wezwanych do kucia łańcucha składek instytucji.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z wspomnień osobistych

Na froncie z generałem Świerczewskim

Gdy w czasie marszu 9 Dywizja zatrzymała się w Piotrkowie — pierwszy raz spotkałem się w naszym kochanym dowódcą II Armii Polskiej — generałem Świerczewskim. Zapowiedziany był...

Po przeglądzie, na osobisty rozkaz generała Świerczewskiego zostałem przeniesiony do Sztabu Armii. Znalazłem się w samym sercu II Armii jako dowódca Kompanii Ochrony Sztabu.

od strzeżca do generała. Budował jednak wszystkich swoją wzorową dyscypliną, jaką okazywał w stosunku do swoich przełożonych.

Bitwy były ciężkie i gwałtowne. We wszystkich wypadkach generał Świerczewski opanowywał sytuację. W czasie przyjazdów jego do Sztabu w serdecznych zdaniach za bywał o sprawy mojego oddziału, podczał nas, że wszyscy idzie jak najlepiej.

Władysław Broniewski

General Walter

(fragment poematu)

Mieszanie, zaczynie wolności, wielojęzyczna gramado, ty własnymi kociami grasz w kości.

Pięć podniecona — znak zrozumiały dla wszystkich i bratu

No paseran! I do taktu: „Bój to będzie ostatni...”

Z Europy całej two kadry śle proletariatu na Guadalajarę, na Madryt na Ciudad Universitaria.

Któż cie prowadzi do stawy, kto dowodzi twą ludzką miąsą? Metalowiec, robotnicar z Warszawy, General Walter, znasz go.

Wśród hiszpańskich spikanych pół spokojnym krokiem — to on, mimo światu kuł, przechadzał się nad okopami

Saturm Saragossy. „Działo na pierwszą linję...”

Już brygada dywizję się stała, Czas płynię... Krew płynię...

I znów na tulaćkę, żołnierzu, dzisiaj w ziemię twój bagnet załknij, ale krew przyjdzie przełać światą bój to nie był ostatni.

RAPORT

Generale, O zmierzchni coraz więcej światła na Wiśle, Coraz ich więcej na Mokotowie, Rusztowaniami pokryte Powiśle. Budujemy na Czerniakowie.

Z pól znikają liszaje ugorne, Po szynach — wrocławskie wagony, Pod ziemią wózek węgla ponad normę Kwiatami przystrojony.

Nasz węgiel płynie Odrą do Szczecina. Nowe skrzydła rosną poezji. Bijemy się w Grecji i w Chinach, W Hiszpanii i w Indonezji!

Maszyn turkotem skanduje Wola. Nad Nysą obrodziły gospodarstwa Tak się wypełnia Twoja wola — Żołnierska i robotnicarska!

LEOPOLD LEWIN

W Trzebnicy kilkakrotnie obserwowaliśmy z generałem i żołnierzami działania lotnictwa na Wrocław, zaciekle przez Niemców broniony. W wymianie zdań, można było wyczuć jak wielkie znaczenie przywiązuje on do lotnictwa w czasie operacji wojennych.

Boje II Armii Polskiej wykazały w generale prawdziwego wodza. Prawie nie spał i nie jadł, ciągle na froncie. W sztabie uzgadniał położenie jednostek, wydawał nowe rozkazy, sam często wyjeżdżał ich dopilnowywać.

Ruchy II Armii były skuteczne i prawidłowe. Spotkali-

Wręcz nie doświadczonego kapitułca Niemców. Zżyliśmy się z Nim w trudnych chwilach walk. Pozostał nam triumfalny powrót i wdzięczność Ojczyzny.

Zginął od kul faszystowskich zbirów. Zginął lecz życie w pamięci i uczuciach wszystkich tych, którzy mieli możność spotkać się z Nim, żyjąc w sercach całego narodu polskiego.

Wierzę, że Jego postać i czyni pozostaną każdemu bliskie, ścieśnieniu kto w sercu nosi miłość do ideałów wolności i sprawiedliwości, za które On poległ.

Władysław Chawrona kapitan rezerwy

Szrapnele zaczynały pękać coraz bliżej. Wróg, przeczesałszy pustą lasówkę, zaczął się dobierać do piaskowego brzegu. Sypała się ziemia nasypu do rowu, o drzewa na widmie trzęsły odłamki.

— No, trochę gorąco — westchnął sierżant. — Nasz, widziacie, ich uspokajała, a szrapnele jak leca, tak leca. Zawzięli się, co? Ale i to im się znudzi. Ono, jakby zaczęła...

Parti młodszych chłopców, o twarzach zamazanych ziemią, patrzyli na sierżanta oczyma spłoszonymi jak rastraszona dziesiątka.

— Ej, dziateczki, dziateczki! Nie tak! Nie tak! Przycupnijcie się trzeba, że te kulki nie muszą trafić akurat w nas, zwłaszcza, jak sobie na nie zaczynacie gwizdać. Gdymyście to widzieli naszego „Starego”...

— Reży, Robiłeś się, czy jak? — wyrzyknął któryś z młodzików. Zapamiętaj na chwilę o pejąjących szrapnelach, wykreślił się ku tamtej stronie, wysunął głowę z rowu, chronił od Wisły nasypem.

Z za rowu wyszedł generał z błędnym tuż obok bledziutkim adiutantem. Adiutant składeł ręce, jakby o coś bardzo prosił dowódcę. Generał odmachwał się o niego rękami.

— Idźcie, dziecko kochane, idźcie, nie czepiaj się mnie, bo ci o brzydkiego powiem — usłyszeli wyraźnie w swoim okopie — ja jej trzydzieści lat nie widziałem, rozumiesz? Ale co ty tam rozumiesz, kiedy ty nawet tych lat nie masz?

— A co, kapucjele? Właśnie oni! — szepnął sierżant. Nie mówiliem to wam? Trzydzieści lat za ja Wisłą teknił, to może młucha, co?

Generał szedł sobie wolnutko, wpatrzony w Wisłę. Po twarzy przebiegał jakis skurcz. Znowu ostro zarzynały się bruzdy, błęgnące od nozdrzy ku kątkom ust. Wolnutko zdjął poławczą czapkę z generałskim, trochę poczeranym, przetrzęsłym wykiem nie otoku.

Jeszcze raz pękł szrapnel nad samą Wisłą, kiedyś schodził na brzeg. Rzucił czapkę na piach i zanurzył ręce w wiślanej wodzie. Widział go teraz, wysuwając się już nad nasyp swego rowu strzeleckiego. Jak pochylał się ku wodzie ukrył twarz w ciotkach, zanurzył ją w wiślanej fałd.

na tej pierwszej frontowej wiślanej linii.

I już tylko poprzecze te łyż widzieli, jak odwrócił się znowu ku swojej Wiśle, rozbiierając się z generałskiego mundurku, by po chwili zanurzył się w rzecze, nad którą znowu pękł szrapnel młodziecki.

— Żeby go lno nie wypatrzył jak „snajper” z tamtego brzoju... — jęknął, któryś z młodzików.

— E, jeszcze się taki nie urodził między faszystami — schryplim głosem i odmaszerował, gęsto go przechodząc przez drzwi kwatery.

O człowieku, który się kulom nie kłaniał

(Wyjątek z książki J. Broniewskiej)

sem odpowiedział sierżant Hąsik — tak... — tu padło bardzo nieładne, choć bardzo żołnierskie słowo — co by trafił naszego Starego.

— E, jeszcze się nie urodził taki... co by mnie mógł trafić... — potwierdził jakby tymi samymi słowami Generał już w parę godzin później: — nie czepiajcie się mnie, dzieci kochane...

A powiedział to w swojej kwatery, chodząc od okna ku lawie pod płotem. Wokół stali oficerowie, ci znad Okł, z Sum i z Hiszpanii. Bardzo byli wzburzeni, dowiedziawszy się o tej generałskiemu kapeli w Wiśle w oczach Niemców z drugiego brzoju.

— Nie gładźcie, nie gładźcie, sam wiem, co robię. Co sobie myślicie. A ci chłopcy tam pod ogniem, nieustrzeżeni, młodzi czesto. Jakże im dowódca nie ma dodać ducha, nie pokazać, że to wszystko nie takie straszne jak się wydaje? — mówił Generał.

— Ta też — odpowiedział kar-

nie i odmaszerował, gęsto go przechodząc przez drzwi kwatery.

General patrzył sobie spokojnie, usmiechając się od czasu do czasu, przez okno chaty na chłopięce podwórko, po którym biegali rozkrzyżczeni, rozlokazywane dzieciaki, szczęśliwe, że wyszły nareszcie z jamy, wykopanej przez ojca przy stodole. W tej jamie przeloczołi gospodarze całej bombardowanej, ucieczkę Niemców i nadejście naszych. Wyleźli obsypani ziemią, mrużąc oczy od nagłego, słonecznego blasku.

— A „one” tu nie wrócemy? — spytała babinka — panie żołnierzu, nie wrócemy?

— Siedziała na progu, rozwijając ją kuf tobołek. Wstała teraz patrząc w twarz Generała.

— Kto, babustu? — śmiał się General, głazony przez baubikę po rękawie zielonej kurtki.

— Hilerowce, panie żołnierzu — zwierzyla się Generalowi szeptem. — Nie wróca, babustu nie wróca. Będziemy ich gnać aż do Berlina, tylko Wiśle jeszcze przejść trzeba — odpowiedział jej takim samym szepem.

— A to daj wam, Panie Boże, zdrowie. I już lepiej tu z nami zostać, jakby co, niżnie nam będzie. A może wyśta nie żołnierzu, a jak general, nie? Powiadał, że general tu mieszka, może to wy, panie?

— No, może i babki nie nastraszają — No, może i babki nie nastraszają

— mruknął uspokojony, poglądził po plowej czuprynie raczkującego u progu dzieciaka i wrócił do kwatery w chatupce. Wciągnął mundur, wiszacy na oparciu kulawego krzesła, dopił pas na mundurze, ogładając się tylko jeszcze na wyburzając nieco na słońcu fuszerkę. Spojrzył ku adiutantowi, który mu się przyglądał niespokojnie, wyparty na baczność:

— Zbięrają się chłopce, zajrzyjmy, co tam na Wiśle, jak się chłopaki czują, bo noc zapowiada się gorącą... Czogo tak na mnie patrzyce? Siedzisz mamo na nosie?

Adiutant westchnął tylko cichutko i pomyślał że zgrzyota: — O, reży. Znowu będzie heca. Co też dziś wymyślił dla pokrzepienia ducha tych żołtiodobów? Gotów sam w lodzi przeprowa dowodzić...

— A tu ani pisać, dajmy im to. Do Warszawy go tak ciągnie. A no.

Od Wisły dochodziły głucho detonacje bomb lotniczych. Zaczął się właśnie nokat atomiecki na przeprawę. General bez słowa skoczył do „Willisa”. Szofer zapuścił motor. Nawet nie pytał o kierunek, bo zbyt dobrze znał swego „Starego”.

Pojechał w tumanach kurzu ku Wiśle, stojącej w słupach ognia i dymu, w lecących pod niebo drzewach z korzeniami.

Poprzez warkot maszyn i huk pękających przy Wiśle bomb, krzyknął General przez białkę ku adiutantowi, siedzącemu na tylnym siedzeniu, podskakującego na wybojach „Willisa”. Zerkał jednocześnie na twarz szofera, pełną naprężenia, jakby skamieniałą: — Po Warszawie sam was będę obwoził! Najpierw pojedziemy na naszą Haczka, potem was pokaże na Miłnarskiej taką restaurację, gdzie najlepsze flaki na ciemnym świecie. Sam poprowadzę maszynę, a wy będziecie siedzieć za mną. Wy przecie tak Warszawy nie znacie, jak ja. No, czego macie mny jak karawaniarze? Nie wstyd to wam? Warszawa już tylko za rzeką, za sto kilometrów na północ

